

Cieszyniak zdobywcą Korony Polskich Gór

Miło nam poinformować, że Pan **Dariusz Pszczółka** zdobył (w ciągu 16 dni!!) KORONĘ POLSKICH GÓR, czyli 28 szczytów górskich w Polsce. Pan Dariusz jest tegorocznym absolwentem Wyższej Szkoły Biznesu i Informatyki w Bielsku-Białej i Uniwersytetu Walijskiego na kierunku informatyka. Wyczyn Pana Dariusza został zgłoszony do Księgi Rekordów Guinnessa! Serdecznie gratulujemy i życzymy kolejnych wypraw.

Poniżej prezentujemy relację z przebiegu tegoż wydarzenia.



Korona Gór Polski składa się z 28 szczytów. Na każde pasmo górskie przypada 1 szczyt. Marzenie, aby zdobyć Koronę kształtowało się przez pewien okres czasu. Początkowo, miałem z przyjaciółm wyruszyć w podróż po Polsce. Później jednak doszliśmy do wniosku, że lepiej będzie zdobyć Koronę. I tak też postanowiliśmy. Od planu do realizacji daleka droga. Wiele rzeczy musiałem przezwyciężyć i poczynić szereg starań, aby ta wyprawa mogła być w ogóle realizowana. Ostatecznie postawiłem na swoim, zacisnąłem zęby i udało się spełnić jedno z marzeń. Niestety początkowo zakładaliśmy, że dokonamy tego we dwójkę – ja i Adrian. W rezultacie jednak, z przyczyn niezależnych, wyruszyłem sam. Pierwotne plany zakładały przemieszczanie się z punktu do punktu za pomocą środków komunikacji publicznej. Jednak cel, jaki miałem osiągnąć, czyli zdobycie Korony w 28 dni, graniczył właściwie z cudem. Nowego światła na podjęcie wyzwania dodał fakt, że udało mi się pozyskać transport w postaci samochodu osobowego i kierowcy (dziękuję tato!). Wraz z planowaniem poszczególnych etapów wyprawy i postępującymi przygotowaniami, czułem, że nie mogę się wycofać. Chęć zrobienia czegoś wielkiego, przeżycia niezapomnianej przygody przezwyciężyła wszelkie wątpliwości i słabości pozwalając tym samym na spełnienie marzenia i wyruszenie na wyprawę.

Dzień I

Z Cieszyna wyruszyłem o 3:50. Początkowo w pierwszym dniu swojej wyprawy miałem zdobyć Rysy, lecz ze względu na złą prognozę pogody plany uległy zmianie. Zamiast do Tatr najpierw wybrałem się na Lubomir (912 m) leżący w paśmie Beskidu Makowskiego. Zacząłem wspinaczkę o 7:45. Wychodziłem czerwonym szlakiem z przełęczy Jaworzycy. Szczyt nie jest oznaczony żadną tabliczką PTTK. Znajduje się na nim prowizoryczna wieża widokowa oraz (zaznaczone na mapie) ruiny obserwatorium astronomicznego. W rzeczywistości ruiny te ograniczają się dosłownie do trzech schodków. Wracałem tą samą drogą. Niebo było zachmurzone, aczkolwiek tego dnia nie padało. Następnie udałem się do Beskidu Wyspowego. Tam, około godziny 12:25 rozpocząłem podejście na Mogielicę (1173 m). Wyruszyłem ze wsi Mrózki. Chciałem przejść skrótnymi i dojść do niebieskiego szlaku prowadzącego na szczyt. W rzeczywistości nałożyłem sobie niepotrzebnie drogi. Podejście pod sam szczyt jest dość strome. Na szczycie znalazłem się o 14:20. Na Mogielicy znajduje się krzyż (jako oznaczenie szczytu) oraz tzw. Krzyż Papieski, umieszczony w celu upamiętnienia Mogielicy jako miejsca pobytu Jana Pawła II ok. 50 m od szczytu w punkcie, z którego roztacza się



Na szczycie Lubomira



Zbiornik Sromowski

dość ładny widok na okoliczne wioski. Pogoda bez zmian – zachmurzenia, chwilowe przejaśnienia. Schodziłem drogą, którą miałem początkowo wychodzić – czyli niebieskim szlakiem, a potem odbiłem na dróżki (skrót), którymi leśnicy zwożą drewno. Chciałbym wszystkich ostrzec przed korzystaniem z takich skrótów – naprawdę bardzo łatwo zgubić odpowiedni kierunek marszu na skutek licznych rozdroży. Do wsi Mrózki dotarłem dokładnie o 15:22. Następnie udałem się w Pieniny, a ściślej rzecz ujmując do Sromowców Wyżnych. Miejsce to stanowiło bazę noclegową na najbliższe dni. Pierwszego dnia wyprawy przeszedłem 19 km (Lubomir 7 km, Mogielica 12 km).

Dzień II

Zgodnie z prognozą pogody, w środę miało być naprawdę ładnie w Tatrach, więc Rysy musiały poczekać jeszcze 1 dzień.

Drugiego dnia wyprawy udałem się do Górców. O 8:45 rozpocząłem podejście niebieskim szlakiem ze wsi Łopusznej. Turbacz (1310 m) okazał się miłą górą dla moich nóg (bardzo miłe podejście). Cechą charakterystyczną tego szlaku są towarzyszące wzdłuż niego liczne schronienia, szałas. W pewnym momencie zaczęło się chmuryć i to dość konkretnie. Obawiałem się burzy. W rzeczywistości nie spadła ani jedna kropelka. Burzowe chmury uległy "rozwiązaniu", a przy zejściu momentami (pomimo częściowych zachmurzeń) mocno przygrzewało słońce. Na szlaku sporo turystów i wędrowców. W drodze na szczyt strasznie dokuczliwe okazały się owady - pewnie wyczuwały „wiszący” deszcz w powietrzu i kąsały wszystko co się dało. Tuż przed szczytem znajduje się duże schronisko, gdzie GOPR-owcy mają swoją siedzibę. Od tego miejsca trzeba iść jakieś 5 minut czerwonym szlakiem, aby znaleźć się defakto na szczycie Turbacza. Szlak ten był akurat zamknięty (nie wiem dlaczego). Na szczycie znalazłem się o 11:20. Charakterystycznym obiektem dla tego punktu jest efektowny obelisk wznoszący się na kilka metrów. Widoczność - ze szczytu niewiele można zobaczyć, ponieważ jest osłonięty drzewami. W drodze powrotnej słońce momentami sprawiało, że było skwaro. Wracałem tą samą drogą, którą wychodziłem. O 12:56 znalazłem się w punkcie startu. W drugim dniu wyprawy przeszedłem 12 km.

Dariusz Pszczółka

(ciąg dalszy w następnych numerach WR)



W drodze na Turbacz



Turbacz



Widok z Turbacza

Zapraszamy Czytelników do współredagowania tej strony. Prosimy o nadsyłanie ciekawostek związanych z Cieszynem (np. anegdot, przepisów kulinarnych, zdjęć, dokumentów, wzorów rękodzieła artystycznego itp.), które mogłyby zainteresować innych i wzbogacić wiedzę o naszym mieście.

Gwarantujemy zwrot wszystkich otrzymanych materiałów.

Wiadomości Ratuszowe, Biuro Promocji i Informacji, Rynek 1, 43-400 Cieszyn, wr@um.cieszyn.pl



7 października 2005 roku

ISSN 1234-1746

Nr 20 (609)

SKARBY Z CIESZYŃSKIEJ TRÓWŁY ZAKOŃCZONE

Fot. J.Rz.-Dz.



Dzwonkarz ze Słowacji

Fot. J.Rz.-Dz.



IV Cieszyński Konkurs Pieczenia Strudla

Fot. SzSziP



Rodzina Riessów przy pieczeniu strudla

Fot. SzSziP



Wyrób masła i sera - rodzina Prochnerów

Fot. SzSziP



Wzornik koronek B. Legierskiej

Fot. J.Rz.-Dz.



Malowanie trówy - E. i D. Kaczmarek

„Błękitna Wstęga Olzy” dla Artura Detko

Już czwarty rok z rzędu zawiątał do Cieszyna kolarski peleton. W dniu 25 września br. odbyło się kryterium „O Błękitną Wstęgę Olzy” Burmistrzów Miast Cieszyna i Czeskiego Cieszyna w którym udział wzięło 49 zawodników. W wyścigu zaliczanym do Pucharu Polski w kategorii „Orlik” (zawodnicy do 23 lat) oprócz polskich zawodników wystartowali również Słowacy i Czesi. Zabrakło niestety na starcie anonsowanych wcześniej reprezentantów klubów z Węgier. Zawodnicy mieli do pokonania 35 okrążeń o długości 3 km ulicami obu miast.

Kolarze wystartowali z Rynku w Cieszynie, natomiast meta usytuowana była na Rynku Czeskiego Cieszyna.

Po pasjonującej walce na trasie Wyścigu zwycięzcą kryterium został Artur Detko (zespół - KNAUF TEAM), który wyprzedził Jakuba Komara (DOSPEL – JURA KOLEJARZ CZĘSTOCHOWA). Trzecie miejsce zajął Damian Walczak (zespół KNAUF TEAM). Artur Detko otrzymał z rąk Burmistrza Miasta Cieszyna dr inż. Bogdana Ficka i Wicestarosty Czeskiego Cieszyna ing. Vita Slovačka koszulkę „Błękitnej Wstęgi Olzy”, a ponadto okazały Puchar Burmistrza za zwycięstwo w kryterium oraz Puchar Burmistrza Cieszyna za zajęcie I – go miejsca na mecie Wyścigu.

W kategorii Junior zwycięzcą kryterium został Konrad Jasik (MGLKS BŁĘKITNI SOK-POL KOZIEGŁOWY), przed Patrikiem Tiborem (SKC DUBNICA NAD VAHOM) i Adrianem Honkiszem (ULKS VICTORIA KOZY). Zwycięzcą na mecie został Patrik Tibor. Czołowi juniorzy otrzymali z rąk władz Cieszyna i Czeskiego Cieszyna okazałe puchary oraz regulaminowe nagrody. Wyścig ten wpisany był do kalendarza imprez Polskiego Związku Kolarskiego i był punktowany w ramach Pucharu Polski.

Organizatorami Wyścigu byli: urzędy miast Cieszyna i Czeskiego Cieszyna, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Cieszynie i Klub Sportowy „Unia” Strzemieszyce.

(dok. na 2 stronie WR)



Fot. K.Marciniuk z archiwum MOSiR

